

Anna Czelakowska
Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków
anna.czelakowska@ijp-pan.krakow.pl

Emilia Kubicka
Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń
ekubicka@umk.pl

Maja Klubińska
Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń
mklubinska@law.umk.pl

SŁOWNIKI PRZED SĄDEM. WYKORZYSTANIE DZIEŁ LEKSYKOGRAFICZNYCH W ORZECZENIACH SĄDOWYCH¹

Słowa kluczowe: językoznawstwo stosowane, leksykografia, słowniki ogólne języka polskiego, orzeczenia sądowe

Keywords: applied linguistics, lexicography, general dictionaries of Polish, court judgements

1. Wykładnia językowa a leksykografia

1.1. Znaczenie języka w procesie tworzenia i wykładni prawa

Podstawowym środkiem komunikacji między prawodawcą a odbiorcami norm wysłowionych w przepisach prawnych jest język. To bezdyskusyjne zresztą stwierdzenie implikuje konsekwencje zarówno na etapie tworzenia prawa, jak i jego wykładni.

¹ Dwie spośród autorek artykułu są językoznawcami, a zarazem leksykografami, trzecia – prawnikiem.

Obowiązkiem prawodawcy wynikającym z wywodzonej z zasady państwa prawnego zasady określoności przepisów prawa (Załasiński 2008: 192) jest bowiem konstruowanie przepisów poprawnych, jasnych i precyzyjnych, „tak by możliwe było wywieśdzenie z nich jednoznacznych i zrozumiałych dla ich adresatów norm” (ibid.: 203).

Oznacza to, co podkreśla Trybunał Konstytucyjny, konieczność formułowania każdego przepisu prawnego w sposób poprawny z punktu widzenia językowego i logicznego. Dopiero spełnienie tego warunku umożliwia dokonanie oceny regulacji pod kątem pozostałych kryteriów. Wymóg jasności należy bowiem utożsamiać z nakazem

[...] tworzenia przepisów klarownych i zrozumiałych dla ich adresatów, którzy od racjonalnego ustawodawcy oczekiwać mogą stanowienia norm prawnych niebudzących wątpliwości co do treści nakładanych obowiązków i przyznawanych praw,

a precyzja powinna się wyrażać

[...] w konkretności nakładanych obowiązków i przyznawanych praw tak, by ich treść była oczywista i pozwalała na wyegzekwowanie (wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 21.03.2001 r., K 24/00).

Trzeba podkreślić, że jasność praw, rozumiana jako konieczność używania w tekstach prawnych możliwie zrozumiałego języka, od dawna jest wskazywana jako jeden z najistotniejszych składników praworządności (Fuller 1978: 103).

Choć jakość polskiej legislacji pozostawia wiele do życzenia, konieczność respektowania zasady określoności przepisów prawa nie jest przez prawodawcę kwestionowana. Co więcej, w Zasadach techniki prawodawczej² zawarto regulacje mające zagwarantować jej przestrzeganie. Obok nakazu redagowania przepisów ustawy tak, by dokładnie i w sposób zrozumiały dla adresatów norm wyrażały intencje prawodawcy, zaakcentowano konieczność formułowania zdań zgodnie z powszechnie przyjętymi regułami składni i unikania zdań wielokrotnie złożonych (§ 6 i 7). Wprowadzono wymóg używania w tekstach prawnych poprawnych wyrażen językowych „w ich podstawowym i powszechnie przyjętym znaczeniu”, zalecając rezygnację z profesjonalizmów, neologizmów oraz wyrazów obcojęzycznych, chyba że nie mają one odpowiednika w dotychczas używanym języku polskim powszechnym (§ 8). Nakazano oznaczanie jednakowych pojęć jednakowymi określeniami i zakazano oznaczania różnych pojęć tymi samymi określeniami (§ 10).

Z powyższego wynika, że potrzeba, a zarazem obowiązek korzystania ze słowników języka polskiego powstaje już na etapie tworzenia prawa. Legislator, przysto-

2 Załącznik do rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 20 czerwca 2002 r. w sprawie „Zasad techniki prawodawczej” (Dz.U. z 2002 r., Nr 100, poz. 908). Zasady te na mocy rozporządzenia z dnia 5 listopada 2015 (Dz. U. z 2015 r., poz. 1812), wchodzącego w życie 1.03.2016 r., zostały poddane korekcie, nie zmieniają się jednak w stopniu wymagającym tu dodatkowego omówienia.

wując tekst prawny, zobowiązany jest do korzystania ze słowników języka polskiego, i to nie tylko ogólnych, ale także poprawnej polszczyzny, frazeologicznych, synonimów, antonimów, wyrazów obcych, ortograficznych oraz określających zasady interpunkcji (Zieliński 2010: 279).

Dla dalszych rozważań nie mniej ważne jest stwierdzenie, że „prawidła techniki legislacyjnej” muszą być respektowane także w toku wykładni, która polega wszak na ustalaniu „woli prawodawcy” (Morawski 2010: 24–25; zob. też Zieliński 2010: 316–317). U podstaw każdego procesu interpretacyjnego leży zresztą założenie o racjonalności prawodawcy, w tym – co dla nas najistotniejsze – racjonalności językowej (Redelbach, Wronkowska, Ziemiński 1993: 202–203). Założenie to nakazuje między innymi przyjąć, że prawodawca formułuje w tekstach prawnych normy prawne, a więc wypowiedzi jednoznaczne. Oznacza to, że nawet w przypadku błędu redakcyjnego polegającego na wieloznaczności przepisu interpretator jest zobowiązany odtworzyć z niego normę jako wypowiedź jednoznaczną (Zieliński 2010: 298).

Skoro podstawowym instrumentem komunikowania się prawodawcy z adresatami tworzonych norm jest język, to nie ma wątpliwości, że we wszystkich fragmentach wykładni jako pierwotne czynności interpretacyjne powinny być dokonywane te wyznaczane przez reguły językowe (ibid.; zob. też Morawski 2010: 73). Oznacza to między innymi, że dla zrozumienia wyrażen w tekstach prawnych jako wyjściowe należy przyjmować interpretacyjne dyrektywy językowe. Pierwszeństwo to dotyczy jednak kolejności stosowanych dyrektyw, a nie ich rangi (Bielska-Brodziak, Tobor 2007: 28). Coraz powszechniej tak w doktrynie, jak i w judykaturze jako trafną wskazuje się bowiem derywacyjną koncepcję wykładni, w myśl której procesowi wykładni w celu ustalenia treści podlega każdy przepis prawny, a nie tylko ten, który jest *prima facie* językowo niejednoznaczny (Zieliński 2010: 314).

Co więcej, w świetle tej koncepcji procedury interpretacyjne według dyrektyw funkcjonalnych należy przeprowadzić także wtedy, gdy procedura wykładni według dyrektyw językowych doprowadziła do rezultatu jednoznacznego językowo (ibid.: 342). Od jasnego znaczenia językowego wolno odstąpić tylko wówczas, gdy burzy ono którąś z niewzruszalnych wartości zasadniczych przypisywanych prawodawcy lub którąś z wartości instrumentalnych stanowiących warunek konieczny wartości zasadniczej (ibid.: 342–343). W przypadku niektórych regulacji (dotyczy to m.in. definicji legalnych i przepisów kompetencyjnych) odejście od jednoznacznego rezultatu wykładni językowej nie jest dopuszczalne nawet w opisaney sytuacji (ibid.: 343).

Jeśli rezultat procesu interpretacyjnego przeprowadzonego według dyrektyw językowych jest niejednoznaczny, należy odwołać się do dyrektyw systemowych i funkcjonalnych, co ma prowadzić do wyboru tego z możliwych znaczeń, które nie burząc spójności systemowej, będzie prowadziło do najskuteczniejszego w danej dziedzinie rozwiązania prawnego oraz w najpełniejszym zakresie pozwoli urzeczywistnić cel regulacji i zapewni realizację innych wartości, które w danym przypadku powinny być zachowane (ibid.: 340–342).

Trzeba dodać, że sama wykładnia językowa może być procesem złożonym, ze względu na szereg reguł wyznaczających postępowanie interpretatora. Nie zawsze jednak musi się on zastosować do wszystkich, gdyż konieczność postąpienia zgodnie z kolejną regułą aktualizuje się najczęściej wtedy, gdy odwołanie się do wcześniejszej nie doprowadziło do uzyskania językowo jednoznacznego rezultatu (więcej zob. *ibid.*: 330–337). Ograniczona objętość artykułu nie pozwala na omówienie wszystkich reguł językowych, ale konieczne jest zwrócenie uwagi na niektóre z nich. Przede wszystkim przed dyrektywą języka powszechnego (tzn. ogólnego) pierwszeństwo ma dyrektywa języka prawnego, a następnie dyrektywa języka prawniczego (Morawski 2010: 107, 113). Wynika z nich, że jeśli określönemu zwrotowi ustawodawca nadał swoiste znaczenie prawne (dyrektywa języka prawnego) albo – gdy opisany wcześniej stan rzeczy nie występuje – ma on utrwalone znaczenie w języku prawniczym (dyrektywa języka prawniczego), to należy to znaczenie przyjąć. Dopiero gdy opisane sytuacje nie zachodzą, znaczenie danego zwrotu należy ustalić w języku powszechnym (ogólnym)³, wykorzystując w tym celu przede wszystkim ogólne słowniki języka polskiego, a pomocniczo także inne (Zieliński 2010: 335). Jeśli okaże się, że wykładany zwrot nie jest w nich jednoznaczny (czyli gdy słownik podaje więcej niż jedno znaczenie lub między słownikami nie ma zgodności co do znaczenia), należy uruchomić dyrektywy językowe mające na celu wyeliminowanie wieloznaczności, w tym w szczególności dyrektywy zakazu wykładni synonimicznej i homonimicznej oraz uwzględniania kontekstu językowego (*ibid.*: 336–337; Wiatrowski 2013: 94–115).

Zagadnienie ustalania znaczenia interpretowanego zwrotu z odwołaniem do dzieł leksykograficznych i związanych z tym problemów w praktyce orzeczniczej będzie przedmiotem rozważań w tym tekście.

1.2. Źródła wiedzy o słownikach i procesie opartej na nich wykładni

Literatura poświęcona wykorzystaniu słowników w interpretacji prawniczej jest wciąż skąpa. Poza klasyczną już pracą Macieja Zielińskiego (2010) teksty informujące o źródłach leksykograficznych i sposobach ich wykorzystania w wykładni językowej zaczęły ukazywać się dopiero w ostatnich latach. O tym, z jakich słowników korzystać, wstępnie informuje między innymi przywoływana książka M. Zielińskiego (1. wyd. 2002 i od tego czasu wielokrotnie wznawiana i w jakimś stopniu aktualizowana⁴), którą uzupełniają artykuły powstałe dzięki współpracy językoznawców

3 Zob. wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 27.09.2007 r., II FSK 1132/06, LEX nr 377597.

4 Wydanie 4. z 2008 r. uzupełnione jest na przykład o informacje na temat opublikowanego w 2003 r. USJP oraz zakończenia wydawania PSWP w roku 2005.

i prawników (Tobor, Żmigrodzki, Brodziak-Bielska 2008; Żmigrodzki, Bielska-Brodziak, Tobor 2008) oraz wskazówki dotyczące nowszych (przede wszystkim elektronicznych) dzieł leksykograficznych (Żurowski 2014, 2015).

Niewielka jest też dotychczas literatura językoznawcza wyjaśniająca, w jaki sposób z dzieł leksykograficznych należy korzystać w procesie wykładni językowej. Poza wspomnianymi wyżej tekstami kilka artykułów na ten temat zostało opublikowanych dopiero w ciągu minionych dwóch lat (Żurowski 2014; Kubicka et al. 2015; Kubicka, Czelakowska 2015). Ich adresatami byli jednak prawnicy, więc omawiane zagadnienia koncentrowały się wokół procedury korzystania ze słowników i korpusów w wykładni językowej, niektórych błędów wykładni oraz ograniczonej przydatności pewnego typu definicji wywodzących się z metodologii SJPD. Do tego ostatniego wątku, mianowicie konsekwencji wykorzystywania w orzecznictwie sądowym nie zawsze konstruktywnych definicji w słownikach ogólnych, nawiążemy również w tym artykule.

1.3. Użycie słowników w orzecznictwie

Badania nad używaniem słowników w podatkowej praktyce orzeczniczej prowadziła przed kilku laty Agnieszka Bielska-Brodziak (Bielska-Brodziak, Tobor 2007; Bielska-Brodziak 2009). Interesujące są zwłaszcza jej zarzuty wobec sposobów wykorzystywania słowników przez sądy oraz postulaty dla leksykografów (do których wrócimy w punkcie 3). Autorka, dostrzegając różnorodność przywoływanych w orzeczeniach źródeł leksykograficznych, wskazuje na negatywny aspekt tego zjawiska:

[...] nie ma ani jednego orzeczenia, w którym wybór słownika był w jakikolwiek sposób uzasadniony. Można raczej mówić o całkowitej przypadkowości używanych słowników. W przeciągu półtora roku NSA w Warszawie w 35 orzeczeniach odwołał się aż do 21 słowników. Zdarzają się przypadki, kiedy w jednym orzeczeniu przy ustaleniu znaczenia dwóch pojęć sięga się do różnych słowników (Bielska-Brodziak 2009: 33–34).

Okazuje się więc, że zasób dzieł leksykograficznych jest nieprzejrzysty nie tylko dla przeciętnych użytkowników słowników, ale też osób, dla których stanowią one jedno z podstawowych narzędzi pracy. Ta przypadkowość doboru źródeł pokazuje, że prawnicy zbyt często nie mają świadomości tego, czym jest słownik, że opisy w poszczególnych słownikach się różnią i że należy szukać w nich elementów wspólnych, a nie przyjmować pierwszą znaną definicję za adekwatną. Nie ułatwiają tego (czasem niepotrzebne) mnożenie znaczeń w słownikach, a z drugiej strony arbitralne decyzje sędziów, które wyrażenia zostaną poddane analizie i które znaczenie zostanie uznane za odnoszące się do konkretnej sytuacji procesowej. Badaczka pisze też o częściowej odpowiedzialności za ten stan rzeczy leksykografów,

nieświadomych „rangi, jaką nadają źródłom słownikowym interpretatorzy – prawnicy” (ibid.: 37).

Z jakich konkretnie słowników korzystają prawnicy⁵? Oprócz ogólnych (najczęściej przywołuje się wielokrotnie wznawiany SJPSz, ale pojawiają się też SJPD, ISJP, słowniki PWN pod redakcją Elżbiety Sobol, a nawet słownik Samuela B. Lindego) są to słowniki frazeologiczne, poprawnej polszczyzny, wyrazów obcych, wyrazów bliskoznacznych, ortograficzne. Po przejrzeniu orzeczeń dostępnych w bazie Lex (zob. też p. 2.1) trudno się oprzeć wrażeniu, że prawnik korzysta z tego, co najszybciej dostępne (a więc przede wszystkim ze słowników starszych, PWN-owskich). Przytoczona niżej próba dokonania wykładni językowej – przyznajemy – stanowi raczej wyjątek w praktyce orzeczniczej na tle wykładni dokonywanych *lege artis*. Zdecydowałyśmy się ją jednak przywołać, ponieważ świadczy przecież o braku orientacji dokonującego jej nie tylko w dziedzinie leksykografii. Tymczasem fragment ten pojawił się w treści uzasadnienia wyroku Sądu Najwyższego, a dla jego autora powołanie się na słowniki miało wartość argumentacyjną:

Jeżeli prześledzimy znaczenie pojęcia „ukrywania” w słownikach języka polskiego, od Lindego, poprzez nowy słownik poprawnej polszczyzny, pod red. A. Markowskiego, do słownika wyrazów bliskoznacznych, pod red. S. Skorupki, czy nawet ilustrowany słownik polski, pod red. E. Sobol, to w żadnym z tych słowników nie ma pełnego – bo być nie może – wyliczenia znaczenia pojęcia „ukrywania”⁶ (wyrok Sądu Najwyższego z 9.08.2000 r., V KKN 208/00, Lex nr 43438).

Językoznawca zwróci w nim uwagę nie tylko na nieznaną historię leksykografii (choć daty wydań znajdują się na stronach tytułowych), ale też na mieszanie typów słowników (np. słownik poprawnej polszczyzny jest zupełnie nieprzydatny do analizy znaczenia) i zignorowanie odróżnienia, czy chodzi o rodzaje dzieł leksykograficznych czy o ich tytuły (zapis małą literą i bez cudzysłowu).

2. Słowniki w orzeczeniach

Adresatami omówienia wykorzystania słowników w orzeczeniach sądowych, które ułożyłyśmy w katalog najczęstszych błędów interpretatorów, pozornie powinni być głównie prawnicy. Jednak zaprezentowany tutaj materiał ma za zadanie przede wszystkim uświadomić językoznawcom i twórcom słowników języka polskiego, w jaki sposób ich praca jest wykorzystywana przez innych użytkowników języka,

5 Zestawienie przykładowych źródeł leksykograficznych wykorzystywanych przez sądy dają Bielska-Brodziak, Tobor 2007: 28–29, przyp. 50.

6 W przytaczanych orzeczeniach zachowujemy oryginalną pisownię, w tym tytułów słowników oraz imion i nazwisk ich twórców.

a przy tym wskazać punkty, w których błędy w orzecznictwie nie są wynikiem braku wiedzy albo nieco lekceważącego podejścia niektórych interpretatorów, ale rezultatem usterek i niekonsekwencji w wynikach pracy lingwistów oraz zbyt słabej, naszym zdaniem, popularyzacji w środowisku nielingwistycznym nowszych metodologicznie słowników.

Nie jest naszym zamiarem negowanie wartości poszczególnych orzeczeń w ich pełnym brzmieniu ani samego procesu wykładni językowej. Przykłady pozytywne z przyczyn oczywistych nie wymagają jednak dodatkowego omówienia. Niestety wśród przypadków trafnego dobrania leksykograficznych narzędzi do operacji na żywym organizmie (bo za taki można uznać każdą sprawę oczekującą na rozstrzygnięcie sądów) znajdziemy wcale niemało takich, w których rozstrzygnięcia są – naszym zdaniem – niezadowolające argumentacyjnie (przynajmniej w zakresie wykładni językowej). Na takich przypadkach skoncentrowaliśmy się w tym artykule.

2.1. Zagadnienia zewnętrzne: wiek i rodzaj słowników

2.1.1. Spostrzeżeniem, które lingwiście przeglądającemu orzeczenia sądowe nasuwa się w pierwszej kolejności, jest konserwatyzm interpretatorów, wciąż posługujących się przede wszystkim starszymi słownikami opartymi na koncepcji leksykograficznej Witolda Doroszewskiego: samym SJPD, MSJP i SJPSz. Przeważająca większość najnowszych orzeczeń⁷ w bazie Lex Omega odwołuje się do SJPSz, w kilku wypadkach w nowszej, zmodyfikowanej wersji dostępnej w witrynie wydawnictwa PWN, nierzadko jednak nadal w wydaniu z 1978 r. Kilka razy w tym okresie zostaje przywołany SJPD, PSJP (czyli skrócona wersja SWJP), sporadycznie inne słowniki ogólne: poza różnymi nowszymi wydaniem bazującego na SJPSz słownika PWN, także MSJP, USJP, oparty na ISJP słownik pod redakcją Mirosława Bańki z 2007 r. oraz WSJP.

Już same wydania nowszych słowników: „popularna” wersja słownika Bogusława Dunaja oraz ISJP *ad usum Delphini* w wydaniu „Biblioteki Gazety Wyborczej” świadczą o tym, że wykorzystywane są te najłatwiej dostępne, niekoniecznie zaś najpełniejsze, jednak częstość posługiwania się nimi i tak jest wyraźnie mniejsza niż pozostałych. W środowisku prawniczym spotykamy się wręcz z opiniami, że przy braku odwołania do SJPD uzasadnienie mogłoby zostać uznane za mniej przekonujące, i nie ma znaczenia, czy wyjaśnienie z tego słownika okaże się dostateczne, a przede wszystkim adekwatne do analizowanego materiału. Siła tradycji jest wciąż zbyt duża, by środowisko prawnicze przekonało się, że znaczenie SJPD jest dziś

⁷ Aktualizacja z końca listopada 2015 r. W tym miejscu uwzględniliśmy przede wszystkim orzecznictwo z ostatnich ośmiu miesięcy.

przede wszystkim historyczne. Oczywiście sięganie do Doroszewskiego w wypadku odniesienia do pojęć zaczerpniętych z przepisów stworzonych w latach 60. (czasem także 70.) jest uzasadnione. Można argumentować, że w takich wypadkach SJPD współcześnie wciąż może być wykorzystywany przy zastrzeżeniu, że nie stanie się źródłem jedynym.

Niestety, nieuzasadnione albo niewystarczająco wsparte nowszymi słownikami powoływanie się na SJPD uderza w ogromnej liczbie orzeczeń. Interpretatorzy często odwołują się jedynie do dwóch dyżurnych dzieł: SJPD i SJPSz (czasem wspomagając się dowolnie dobranym trzecim). Taką argumentację opartą właśnie na starszych słownikach przyjęła strona skarżąca decyzję Głównego Inspektora Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych, według którego użycie na opakowaniu zwrotu „super świeże” w przypadku mleka pasteryzowanego wprowadza konsumenta w błąd.

Skarżąca wskazuje, że słowniki języka polskiego przedstawiają następujące znaczenia tego słowa:

- Słownik Języka Polskiego t. III, Warszawa 1981; *świeży* - od niedawna istniejący, dopiero co powstały, niedawno wykonany, pochodzący z ostatniej chwili; (słowa „świeży” jako „nieprzerobiony, surowy” odnosi się w tym Słowniku do owoców, warzyw, mięsa i ryb)

- Słownik Języka Polskiego PWN, www.pwn.pl; *świeży* - o produktach, potrawach: niedawno przyrządzony;

- Mały Słownik Języka Polskiego PWN, Warszawa, 2000; pierwsze znaczenie: *świeży* - niedawno powstały, wykonany, zrobiony lub przyrządzony, wyprodukowany;

- Słownik Języka Polskiego t. IV, Warszawa, 1909; *świeży* - który tylko co powstał, zrodził się, został zrobiony i dlatego mający odpowiednie cechy, odpowiedni wygląd, nie nadpsuty lub nie zeszpecony dawnością, nowy; jako przykłady tej wykładni wskazano wyrażenia: *świeży chleb*, *masło świeże*;

Skarżąca powołuje się na swoje wcześniejsze stanowisko, iż spośród różnych rodzajów mleka spożywczego takiego jak: pasteryzowane, ESL, UHT, sterylizowane tylko mleko pasteryzowane w ramach procesu stosowanego przez S. [...] można określić jako „świeże”, co znaczy „niedawno powstałe, wyprodukowane” (wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie z 18.08.2011 r., VI SA/Wa 828/11, Lex nr 1155746).

Rzeczywiście w przywoływanych tu słownikach, wszystkich - oprócz warszawskiego - opartych na koncepcji SJPD, *świeży* w zakresie odnoszącym się do żywności znaczy ‘niedawno powstały’, podobna definicja zawarta była zresztą również w SJPD: ‘taki, który dopiero co powstał, od niedawna istnieje’. Dopiero w nowszych dziełach leksykograficznych wyróżnione zostaje odrębne znaczenie, które powinno zostać uwzględnione w wykładni. Zgodnie z nim *świeże* warzywa, mleko i inne produkty nie mogą być przetworzone czy konserwowane (USJP, SWJP) albo (wręcz) ‘pochodzą prosto od producenta lub plantatora i nie były gotowane, mrożone, wekowane ani w inny sposób konserwowane’ (ISJP, podobnie

WSJP)⁸. Z zaprezentowanych definicji wynika, że *mlekiem świeżym* będzie tylko to w żaden sposób nieprzetworzone i/lub pochodzące prosto od producenta.

Choć w tym przypadku nietrafnych argumentów użyła strona, a nie organ orzekający, przykład przytoczono z rozmysłem. Gdyby bowiem sąd wykorzystał któryś z nowszych słowników, jego argumentacja – mająca na celu wykazanie bezzasadności skargi, a przy tym odwołująca się do wykładni językowej – byłaby bardziej przekonująca.

Słaba znajomość najnowszych słowników ogólnych niestety coraz częściej będzie stanowić dla sądów problem, zwłaszcza jeśli chodzi o nowe słownictwo, często zapożyczone i związane z nowymi środkami komunikacji. Oczywiście jego obecność w słownikach zależy od stopnia rozpowszechnienia i obecności w korpusach, co oznacza, że w wypadku wykładni językowej dotyczącej wyrażen z tego zakresu często nie wystarczą nawet ISJP i USJP. Gdyby przedmiotem interpretacji miał stać się na przykład modny ostatnio w języku publicystów i polityków *hejt*, to pominąwszy kłopotliwe w weryfikacji źródła internetowe, hasło to można obecnie znaleźć wyłącznie w WSJP⁹. Tymczasem słownik ten, jako dzieło elektroniczne, przy tym nadal opracowywane, a przez to niepełne, wciąż może być postrzegany w judykaturze z (dość zrozumiałą) rezerwą, bez względu na swoją wartość jako źródła wiedzy o języku współczesnym.

2.1.2. Wyraźny dystans prawników do słowników elektronicznych niemających wydania papierowego nie jest zresztą pozbawiony uzasadnienia. Podczas gdy z punktu widzenia językoznawców stała korekta, której może podlegać zawartość dzieł leksykograficznych powstających w wersji elektronicznej, jest przede wszystkim zaletą (Czelakowska 2012), z punktu widzenia prawników będzie ona wadą (zob. Żurowski 2015: 32). Specyfiką wykładni językowej jest bowiem przedstawianie uzasadnienia w oparciu o materiały dostępne w niezmienionej postaci wszystkim interpretatorom. W tym wypadku nie wystarczy zapisywanie daty korzystania z witryny internetowej, dzięki czemu wszelkie późniejsze zmiany, łącznie z jej likwidacją czy zmianą adresu (nie wspominając już o takich „drobiazgach” jak zmiana definicji słownikowej), można zrzucić na twórców owych witryn.

Oczywiście także w tej sytuacji można wskazać nieskomplikowane rozwiązanie problemu, jakim jest wydruk materiału wykorzystanego podczas dokonywania wykładni wraz z datą owego wydruku i dołączenie go do dokumentacji. Wymaga ono jednak najtrudniejszego: przełamania oporu środowiska prawniczego wobec trady-

8 Gwoli ścisłości trzeba dodać, że również w SJPD można było znaleźć prawidłową definicję „świeżego mleka”, jednak połączenie to odnotowano jako jeden z kilkunastu frazeologizmów włączonych do pierwszego znaczenia.

9 Chociaż, co interesujące, chronologizacja zawarta w tym hasle w WSJP sięga obecnie do 1998 r. Dla porządku odnotujmy, że hasło o tym kształcie znajduje się również w SJPD, ale jest to gwarowy homonim współczesnego, zapożyczonego *hejtu* (por. HEJTA, HEJT ‘wołanie na konie, żeby szły w prawo’).

cji korzystania z pozycji drukowanych, do których jeszcze niedawno ograniczone były dzieła leksykograficzne. Zadaniem językoznawców powinno być więc wspieranie nowszych metodologicznie i zawierających najnowsze słownictwo dzieł leksykograficznych w kręgach pozalingwistycznych.

Używanie na bieżąco aktualizowanych słowników elektronicznych może wiązać się z jeszcze jednym zagrożeniem. Trzeba pamiętać, że język żyje, że pojawiają się w nim nowe wyrażenia lub inne znaczenia wyrażen istniejących. Rodzi to możliwość dekodowania norm, których ustawodawca tworzący przepis nie chciał wyrazić, co jest niebezpieczne zwłaszcza w tych gałęziach prawa, w których powinna dominować wykładnia subiektywna (wychodząca z założenia o stałości znaczenia przepisów prawa i zmierzająca do ustalenia woli historycznego prawodawcy), a więc na przykład prawa karnego czy podatkowego (Mastalski 2008: 72–73). Dlatego też interpretatorzy tekstów prawnych powinni zwracać uwagę na datę wydania słowników, na podstawie których dokonuje się interpretacji. Z punktu widzenia prawniczego w przypadku pojawienia się nowego znaczenia definiowanego wyrażenia korzystne byłoby podawanie orientacyjnej daty jego pojawienia się w języku (postulat ten notabene w dużym stopniu spełnia właśnie elektroniczny WSJP). Oczywiście w niektórych wypadkach nadanie interpretowanemu pojęciu znaczenia, którego nie miało ono w czasie, gdy powstawał poddany wykładni tekst, będzie dopuszczalne. Aby jednak podjąć świadomą decyzję w tej sprawie, interpretator musi wiedzieć, które ze znaczeń jest nowe.

2.1.3. Już przywołany wyżej cytat (por. [UKRYWANIE]) pokazał, że prawnicy mieszają rodzaje dzieł leksykograficznych, to znaczy przy ustalaniu znaczeń opierają się na różnych typach słowników, często nie zastanawiając się, czemu dany słownik powinien służyć. Zaniepokojeni tym językoznawcy od pewnego czasu apelują do prawników, żeby w procesie ustalania znaczenia nie korzystali ze słowników innych niż ogólne (Tobor, Żmigrodzki, Brodziak-Bielska 2008; Żurowski 2014). Tymczasem reguły i wskazówki umieszczone w podręcznikach do wykładni prawa (a więc zazwyczaj jedynym źródle, z którym student prawa będzie miał kontakt) nakazują korzystać nie tylko ze słowników ogólnych, ale też frazeologicznych, wyrazów obcych, eufemizmów, synonimów czy antonimów (por. Zieliński 2010: 335–336). Stanowisko obu stron trudno w tym miejscu pogodzić. Językoznawca nie odstąpi od konstytutywnej zasady leksykografii, prawnik – zderzający się z ujednoliceniem wyrażen nie zawsze trafnie dobranych przez legislatora – odpowie kontrargumentami praktycznymi. Do kompromisu, który pozwoli uzgodnić przypadki nieakceptowalnego wykorzystania słowników innych niż ogólne, niezbędne jest wzajemne zrozumienie tych argumentów.

Oczywiście z jednej strony nie mamy wątpliwości, że dopóki przyzwyczajony do dzieł tradycyjnych użytkownik nie odkryje zalet definicji wyjaśniających znaczenia i jak długo definicje w słownikach ogólnych – przywołajmy tu tylko powstałe po roku 1989 – będą wyglądać jak te poniżej, sytuacja się nie zmieni. Jeśli bowiem wyrażenie *gwałtowny* definiuje się jako:

1 ‘impulsywny, niepohamowany’, 2 ‘cechujący się znacznym natężeniem, intensywny’, 3 ‘szybki, nieprzewidywany, nagły’ (SWJP),

1 ‘o człowieku i jego usposobieniu: impulsywny, porywczy, wybuchowy’, 2 ‘mający znaczne natężenie; burzliwy, namiętny, żywiołowy’, 3 ‘nagły, raptowny, szybki’ (USJP),

trudno oczekiwać od prawników, że dostrzegą różnicę między słownikiem ogólnym a dowolnym słownikiem synonimów¹⁰.

Z drugiej jednak strony, jak zaznaczają prawnicy, interpretator przy ustalaniu znaczenia pojęć użytych w tekście prawnym uzupełniać może, a w niektórych sytuacjach wręcz musi posłużyć się innymi słownikami. Konieczność taką implikuje na przykład dyrektywa zakazu wykładni synonimicznej, w myśl której różnym zwrotom nie wolno nadawać tego samego znaczenia, co sprawia, że interpretator będzie musiał odwołać się do słowników synonimów, w szczególności dystynktywnych. Niestety, podobnie jak we wcześniej analizowanych przykładach, słowniki takie nie zawsze są wykorzystywane w sposób uzasadniony.

2.2. Zagadnienia wewnętrzne: definicje i definiowanie

2.2.1. Brak wystarczającej świadomości leksykograficznej prawników znajduje wyraz również w samym sposobie interpretacji materiału zawartego w słownikach ogólnych. Charakterystyczny i niestety niebezwyjątkowy przejaw tej niewiedzy możemy dostrzec w orzeczeniach, w których za część definicji zostały uznane ilustracje użycia, a nawet oryginalne cytaty. To, że prawnicy niejednokrotnie nie znają zasad budowy haseł (ani konwencji hasłowania) i nie wiedzą, czy też nie przywiązują wagi do tego, które elementy hasła wskazują znaczenie, które zaś są tylko przykładami (i nie należy ich interpretować w sposób enumeratywny), pokazuje poniższy przykład:

W uchwale wskazano, że w słownikach języka polskiego nazwa „budowla” jest tłumaczona następująco:

10 Z powyższych uwag wynika ogólny wniosek, że interpretator, który sięga do wykładni językowej, musi dysponować precyzyjnymi narzędziami ustalania znaczenia, tymczasem oferowanie mu ciągów synonimów, typowych dla leksykografii XIX-wiecznej i koncepcji Doroszewskiego (według wyliczeń Nawoi Mikołajczak-Matyń definicje synonimiczne stanowią ok. 60% ogółu definicji w SJPD i SJPSz, za: Bańko 2001: 108), świadczy o pomijaniu dorobku rozwijającej się od lat 60. XX w. semantyki. Wydaje się, że – w wypadku słowników powstających po 1989 r. – jest to przede wszystkim wynik chęci uproszczenia warsztatu pracy. W miejsce skomplikowanych analiz semantycznych oraz mozolnego śledzenia ilustracji przykładowej objaśnianego wyrazu wystarczy wskazać ciąg kojarzących się z nim słów, bez dodatkowego zakreślania relacji między nimi (ibid.: 106-107).

„Słownik języka polskiego” pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1993, wyd. VIII, tom I, str. 213: „to, co zostało wybudowane; efekt działalności budowniczych stanowiących skończoną całość użytkową, wyodrębnioną w przestrzeni i połączony z gruntem w sposób trwały”. Okazała, monumentalna budowla. Budowla lądowa, nadziemna, naziemna (np. droga), podziemna. Budowla inżynierska „budowla (naziemna lub podziemna) służąca potrzebom produkcji, komunikacji, energetyki, gospodarki komunalnej, rolnictwa itp. nie będąca budynkiem (np. autostrada, most, piec hutniczy, komin fabryczny)” [...] (uchwała 5 sędziów Naczelnego Sądu Administracyjnego z 29.11.1999 r., FPK 4/99, Lex nr 38621).

W sposób identyczny przywołane jest w tym orzeczeniu „znaczenie” wyrażenia *budowla* z PSWP. Warto zauważyć, że elementem owej „definicji” stały się nie tylko typowe połączenia, ale nawet wyróżniony przecież graficznie w SJPSz termin *budowla inżynierska*. Tym bardziej znamieny okazuje się wniosek wyprowadzony przez interpretatora:

Budowlę zatem w świetle powszechnego języka polskiego można określić jako efekt działalności ludzkiej, każdej działalności budowniczej stanowiącej skończoną całość użytkową, wyodrębnioną w przestrzeni i połączonej z gruntem w sposób trwały, z wyjątkiem budynków, która służy do prowadzenia takiej lub innej działalności gospodarczej¹¹, także pod ziemią. Budowlą, o której mowa w art. 3 ust. 1 pkt 2 ustawy o podatkach i opłatach lokalnych, jest zatem każdy obiekt budowlany (nadziemny, naziemny i podziemny) nie będący budynkiem, wykonany przez człowieka w związku z prowadzoną działalnością gospodarczą (ibid.).

Informacji o wyłącznie gospodarczym przeznaczeniu budowli nie zawarto ani w SJPSz, ani w pozostałych cytowanych definicjach, jest ona zresztą sprzeczna z intuicją językową. Prawnik prawdopodobnie uzna, że zawężenie „budowla związana z prowadzeniem działalności gospodarczej” wynika wprost z dyskutowanego przepisu¹² i ewentualny zarzut do interpretatora może dotyczyć jedynie niestaranności formy wypowiedzi. Tymczasem językoznawcom czytającym takie orzeczenie nasuwa się inny wniosek: słownik jest tu narzędziem służącym głównie jako podkładka do przygotowanej już interpretacji, nie ma więc znaczenia, co (i z jakich powodów) zawarto w strukturze hasła, jeśli jego zasadnicza część nie jest sprzeczna z postulowaną interpretacją, a włączone do definicji przykłady pozwalają „w świetle powszechnego języka polskiego” uzasadnić autorytetem słownika poręczną w danym wypadku interpretację. W takich sytuacjach bez znaczenia będzie nawet przejrzysta struktura hasła w nowszych słownikach elektronicznych, gdyż potrzebna jest przede

11 Wszystkie wyróżnienia w cytatach A.C., E.K., M.K.

12 W dacie wydania omawianego orzeczenia art. 3 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 12 stycznia 1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych (Dz.U. z 1991 r., Nr 9, poz. 31 ze zm.) stanowił bowiem, że opodatkowaniu podatkiem od nieruchomości podlegają budowle lub ich części związane z prowadzeniem działalności gospodarczej innej niż działalność rolnicza lub leśna.

wszystkim edukacja w zakresie jurslingwistyki, której wciąż niestety brakuje na wydziałach prawa.

2.2.2. To, o czym pisałyśmy w punkcie poprzednim, ma też czasem znacznie poważniejsze konsekwencje, wpływa bowiem na sposób traktowania definicji, będącej podstawą wykładni. Niedoskonałość opracowań leksykograficznych, której świadomi są językoznawcy, w połączeniu z bezkrytycznym podejściem do nich innych użytkowników, w tym prawników, może skutkować rozstrzygnięciami wadliwymi, a wręcz błędnymi. Niestety od błędów w definiowaniu nie są wolne nawet nowsze metodologicznie słowniki, których redaktorzy próbują realizować najważniejsze postulaty semantyczne: zasadę językowego charakteru definicji, równoznaczności definiendum i definiensa (czyli ich przekładalności), podstawialności oraz formułowania definicji za pomocą elementów prostszych semantycznie. Gładko brzmiące dezyderaty czasem przegrywają w konfrontacji z praktyką, a w słownikach pojawiają się przepisywane za starszymi dziełami definicje encyklopedyczne zamiast językowych, wyjaśnienia *ignotum per ignotum* oraz definiensy zbyt wąskie bądź zbyt szerokie, błędnie wskazujące zakres pojęć, do których odnoszą się ich nazwy, co ma najpoważniejsze konsekwencje w wykładni. Jeśli do tego dodać kwestię różnej interpretacji materiału językowego wpływającą na różnice w definicjach zawartych w różnych słownikach, pole możliwych usterek i błędów wykładni, na które nieświadomie wywieramy wpływ, okazuje się sporych rozmiarów folwarkiem.

Problemem jest też niezbyt krytyczne przyjmowanie definicji jako adekwatnych obrazów języka, czasem bez konfrontacji z szerszym zestawem słowników, co pozwoliłoby na zobiektywizowanie analizowanego materiału. Przykładem niech będzie orzeczenie, w którym Zespół Arbitrów przy Urzędzie Zamówień Publicznych miał zdecydować, czy można uznać skuteczność prawną dokumentu, w którym do siedmiu zaparafowanych stron nie została załączona opatrzona podpisem strona ostatnia. Oprócz kwestii (nie)możliwości zidentyfikowania autora parafy jako podmiotu uprawnionego do podpisu, co stało się drugim elementem orzeczenia, zespół arbitrów musiał rozstrzygnąć, czy złożenie parafy jest tożsame ze złożeniem podpisu. Wykładnia językowa, w której przytoczono tylko jeden słownik, była, naszym zdaniem, wadliwa:

Należy zauważyć, że parafa jest czym innym niż podpis. Znanemu Zespołowi Arbitrów słowniki języka polskiego definiują parafę jako skrót podpisu, złożenie inicjałów na dokumencie. Natomiast podpis jest wyrażonym pismem określeniem tożsamości piszącego (np. „Popularny słownik języka polskiego” pod redakcją prof. dr hab. Bogusława Dunaja wydawnictwa Wilga 2000 rok) (postanowienie Zespołu Arbitrów przy UZP z 27.03.2006 r., UZP/ZO/o-835/o6, Lex nr 1135915).

Tymczasem już w ISJP sygnalizuje się, że parafa jest skrótem podpisu, jednak wyrażającym znak aprobaty pod dokumentem urzędowym, a więc zakres tego pojęcia nakłada się na zakres *podpisu*, definiowanego tu jako ‘czyjeś imię i nazwisko

napisane własnoręcznie przez tę osobę lub ich skrót'. Taką interpretację potwierdza ją też przytoczone w ISJP cytaty (np. *Dyrektor osobiście wyraził zgodę, co przypieczętował swoją parafą*). O nakładaniu się zakresów pojęć *parafa* i *podpisu* mówi też definicja *parafy* 'skrócony i niewyraźny podpis składany pod pismem urzędowym' zawarta w WSJP, ilustrowana cytatami potwierdzającymi możliwość zastąpienia podpisu parafą (np. *Kiedy Giers uzyskał parafę carską na tym projekcie, przeżegnał się*).

Parafa w takiej interpretacji jawi się jako rodzaj podpisu. Jeszcze bardziej problematyczne okazałoby się jednak orzeczenie na podstawie słowników języka polskiego, co należy rozumieć jako *podpis*, o czym pisali już kiedyś Tobor, Żmigrodzki, Brodziak-Bielska (2008: 87–88). Słowniki definiują bowiem to pojęcie jako: 'nazwisko (i imię) napisane własnoręcznie' (SJPD); 'nazwisko' // 'imię i nazwisko' (NSJP); 'wyrażone pismem (rzadziej znakiem lub znakami) określenie tożsamości piszącego lub stawiającego znaki' (SWJP); 'imię i nazwisko napisane własnoręcznie przez tę osobę lub ich skrót' (ISJP); 'nazwisko (imię), rzadziej godło, inicjały, napisane zwykle własnoręcznie przez kogoś' (USJP); 'czyjeś imię i nazwisko – lub ich skrót – napisane przez tę osobę' (WSJP). Na podstawie użyc obecných w korpusie i intuicji leksykograficznej wydaje nam się, że definicja językowa *podpisu* jest silnie związana z sytuacją pragmatyczną podpisywania się i oznacza mniej więcej 'taki sposób wyrażenia tożsamości piszącego, który w danych okolicznościach administracyjno-prawnych lub zwyczajowych zostanie rozpoznany jako identyfikujący tę osobę i uznany za wystarczający', co w wypadku okoliczności wymagających określonej formy podpisu ciężar odpowiedzialności przeniosłoby na poziom języka prawnego. Abstrahując jednak od tego, która z tych definicji rzeczywiście jest najbliższa językowego rozumienia podpisu, nie możemy przemilczeć niepotrzebnych zawężeń w kilku przytoczonych definicjach, które bez porównania z innymi (co notabene zawarte jest w zaleceniach wykładni) mogą zadecydować o treści rozstrzygnięcia, w opisywanym zaś wypadku stają się bezużyteczne.

2.2.3. Jak pokazałyśmy w punkcie 2.1, dla wielu interpretatorów czas powstania słowników jest kwestią drugorzędną. Przykładem istnienia w świadomości prawniczej jakiegoś ważnego raz na zawsze p*a*n*s*ł*o*w*n*i*k*a jest poniższy fragment orzeczenia Sądu Najwyższego:

Tak więc zabójstwo w języku polskim określane jest różnorodnie, w różnych słownikach języka polskiego, jako: pozbawienie kogoś życia, zabicie kogoś; niezgodne z prawem zabicie kogoś; jawne, skryte, rozmyślne zabójstwo; przestępstwo polegające na umyślnym pozbawieniu życia człowieka, morderstwo; mężobójstwo, mord, zamach uczyniony na życie człowieka. Za zabicie natomiast uznaje się pozbawienie życia istoty żywej, uśmiercenie, zadanie komuś śmierci, zamordowanie; stanie się przyczyną czyjejś śmierci, spowodowanie śmierci, zatłuczenie, uбиение, utłuczenie, uśmiercenie biciem (por. Mały Słownik Języka Polskiego, pod red. E. Sobol, Warszawa 1999, s. 1095, 1096; Inny Słownik Języka Polskiego, pod red. E. Bańko, Warszawa 2000, s. 1191; Słownik Poprawnej Polszczyzny, pod red. W. Doroszewskiego, Warsza-

wa 1994, s. 948; Ilustrowany Słownik Języka Polskiego, pod red. E. Sobol, Warszawa 1999, s. 1078; Słownik Języka Polskiego, pod red. M. Szymczaka, t. III, Warszawa 1999, s. 826, 828; Słownik Języka Polskiego J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwieckiego, t. VIII, Warszawa 1953, s. 19, 26; M.S.B. Linde: Słownik Języka Polskiego, Warszawa 1951, s. 705, 710).

Wskazane różne określenia znaczenia pojęcia zabójstwa lub „zabicia” nie pozwalają na gruncie wykładni językowej ustalić jednoznacznego znaczenia tych pojęć. Można w nich od strony prawnej dopatrzyć się umyślnego pozbawienia życia (art. 148 § 1 k.k.); zabójstwa kwalifikowanego (art. 148 § 2 i 3); uszkodzenia ciała z następstwem w postaci śmierci człowieka (art. 156 § 3 k.k.), jak również nieumyślnego spowodowania śmierci (art. 155 k.k.) (uchwała Sądu Najwyższego z 22.11.2002 r., I KZP 41/02, Lex nr 55865).

Przyzwyczajony do tego, że słownik i tak niczego nie rozstrzygnie (por. [UKRYWANIE]), interpretator powołuje się więc na dzieło leksykograficzne czy sto instrumentalnie – bo na jakimś autorytecie musi się oprzeć. Przytoczywszy łańcuszek definicji, stwierdza, że znaczenie językowe nie odnosi się do rozważanego przykładu (por. [ZABÓJSTWO]), lub wręcz przeciwnie, zasypawszy czytelnika nadmiarem słów, wyciąga z nich wnioski rzekomo wynikające z wykładni językowej (por. [BUDOWLA]). Możliwość uniknięcia nieporozumienia także w tym wypadku dają nowsze słowniki, np. w WSJP *zabójstwo* jest definiowane jako ‘umyślne pozbawienie kogoś życia’¹³. Wskazywanie kategorii zabójstw i sankcji prawnych za niegroźących leksykografowie (słusznie) pozostawili prawnikom.

W analizowanej sprawie odwołanie się do dyrektywy języka powszechnego (ogólnego) nie było zresztą trafne. Zwroty *zabójstwo/zabić* mają utrwalone znaczenie w języku prawniczym (Zieliński 2010: 334), a jak wskazano wyżej, dyrektywa języka prawniczego, którą Sąd Najwyższy pominął, ma pierwszeństwo przed dyrektywą języka powszechnego.

2.2.4. Kolejną trudnością dla prawników okazuje się odmienny sposób formułowania definicji tych samych wyrażen w różnych słownikach. Dość często w orzeczeniach takie definicje przytacza się jedna po drugiej, a interpretatorzy nie podejmują prób wyciągnięcia z nich wspólnych elementów znaczeniowych – albo, jak w poniższym przykładzie, wybierają element wspólny nasuwający się im w pierwszej kolejności, odnosząc się niestety tylko do części zakresu danego pojęcia, por.

Natomiast kara pozbawienia wolności lub ograniczenia wolności ulega skróceniu o okres odpowiadający liczbie uiszczonych stawek dziennych z zaokrągleniem do pełnego dnia.

13 Definicja z ISJP (‘niezgodne z prawem zabicie kogoś’) z prawniczego punktu widzenia obejmuje także nieumyślne spowodowanie śmierci, mogłaby więc wzbudzić wątpliwości. Jak widać, również w tym wypadku warto sięgnąć do różnych słowników.

Zgodnie z ogólnym rozumieniem, jeśli coś „odpowiada” czemuś innemu, to pod jakimś względem, np. kształtu lub pozycji w jakimś układzie jest do tego podobne, równoważne temu albo wręcz takie samo (por. M. Bańko (red.), Słownik języka polskiego, Warszawa 2007, t. 3, s. 303). Wśród wielu znaczeń wyrażenia „odpowiadać”, wskazywanych w słownikach języka polskiego, w niniejszym przypadku należy zwrócić uwagę na: „być w określonym stosunku do czegoś; być równoważnym, zgodnym z czymś, podobnym do czegoś” (por. M. Szymczak (red.), Słownik języka polskiego, Warszawa 1994, s. 469); „być podobnym lub takim samym, jak coś innego” (S. Dubisz (red.), Uniwersalny słownik języka polskiego, t. 3, Warszawa 2003, s. 131).

Mając więc na uwadze językowe znaczenie tego zwrotu, należy uznać, że liczba dni kary pozbawienia wolności lub ograniczenia wolności, której wykonanie zarządzono, powinna zostać skrócona o „równoważną lub taką samą” liczbę uiszczonych stawek dziennych grzywny (uchwała Sądu Najwyższego z 20.09.2007 r., I KZP 27/07, Lex nr 298951).

W cytowanym judykacie przytoczono definicje słownikowe *in extenso*, zastępując autorytatywnymi cytatami określenie ich wspólnych elementów znaczeniowych. Tymczasem wnioszek z nich wyprowadzony jest tylko częściowo prawdziwy: definicje sugerują, że czasownik *odpowiadać* można scharakteryzować za pomocą trzech (nierównoznacznych przecież) przymiotników: *podobny*, *równoważny*, *taki sam*, tymczasem w podsumowaniu sprawozdawca – skądinąd słusznie – odrzucił pierwszą możliwość, nie tłumacząc się jednak z tej decyzji. Brak takiego uzasadnienia może stać się podstawą do kwestionowania słuszności dokonanej wykładni językowej, właśnie ze względu na cząstkową interpretację i brak eksplicitnego odrzucenia elementów w danym kontekście nieadekwatnych (*podobieństwa*).

2.3. Zagadnienia warsztatowe: nie tylko definicje

Konieczność sięgania do autentycznych użyc analizowanych wyrażen nie jest nowa w świadomości prawniczej – na niej bowiem polega wykładnia kontekstowa (por. Zieliński 2010: 270–271). O posiłkowanie się przez interpretatorów nie tylko definicjami, ale również kwalifikatorami i przykładami apelują autorzy tekstu *Co każdy prawnik o słownikach wiedzieć powinien*. Jednak nie natknęliśmy się na żadne orzeczenie, w którym korzystano by z korpusu lub z przykładów użyc prezentowanych pod definicją (wyłączwszy przypadki, w których piszący ignoruje rozróżnienia definicji i materiału ilustracyjnego, por. [BUDOWŁA]).

Tymczasem, jak się okazuje, w niektórych sytuacjach tylko skorzystanie z korpusu pozwala na ustalenie znaczenia wyrażenia (por. Żurowski 2014: 72–73) lub na rozwianie konkretnych wątpliwości. Przykłady takich prostych analiz korpusowych dali studenci uczestniczący w zajęciach słowniki w jurslingwistyce (por. Kubicka et al. 2015), dwie z nich pozwolimy tu sobie przywołać.

Naczelny Sąd Administracyjny zastanawiał się, czy może istnieć więcej niż jeden oryginał danego dokumentu¹⁴. Ponieważ analiza leksykograficzna (NSA powołał się jedynie na SJPSz i SJP PWN) nie pozwoliła na udzielenie odpowiedzi na to pytanie, gdyż definicje oryginału odwołują się do ‘niebycia kopią, tłumaczeniem lub przeróbką’ (WSJP), analizujący szukali w NKJP przykładów, w których wystąpią wyrażenia *oryginały* lub *dwa oryginały*. Analizując zdania takie jak poniższe, doszli do wniosku, że może istnieć więcej niż jeden oryginał dokumentu:

Czekamy jeszcze na opinię rzecznika praw ucznia, ale prawdopodobnie dostaną tylko dwa oryginały świadectw i jeden duplikat (NKJP: M. Zoellner, *Z wyprawką*, „Gazeta Wrocławska” 2002).

Oryginał to bowiem ‘dokument lub dokumenty stworzone jako pierwsze spośród innych dokumentów o tej samej treści; dokumentom tym przysługuje nazwa *oryginał*’ (oryginał i odpis świadectwa dojrzałości fizycznie różniłyby się więc tym, że na jednym z nich wydrukowano napis *oryginał*, a na drugim *odpis*). Nie jest to istotne z punktu widzenia językowego, dlatego nie znalazło odzwierciedlenia w słownikach (choć warto by rozważyć, czy nie powinna się w nich znaleźć definicja *oryginału* jako pojęcia z dziedziny prawa).

Inny sąd administracyjny mierzył się z pojęciem *kopii*, próbując odpowiedzieć na pytanie, czy musi być ona utrwalona na tym samym nośniku co dokument źródłowy (oryginał)¹⁵. Definicje słownikowe znowu okazały się zbyt ogólne, studenci sięgnęli więc do NKJP, gdzie znalaziono między innymi następujący przykład:

Docelowo każde zgłoszenie będzie zamieniane w formę elektronicznego zapisu: nagrana rozmowa, zeskanowany dokument, list bądź faks, notatka z bezpośredniej rozmowy wpisana do komputerowego notatnika. W ten sposób powstanie elektroniczne archiwum, w którym wyszukanie historii klienta i odpowiedniej dokumentacji będzie kwestią kilku kliknięć myszki komputerowej. Oryginalne dokumenty nie będą narażone na zniszczenie, a [...] pracownik odpowiadający klientowi będzie mógł załączyć elektroniczne kopie dokumentów (NKJP: A. Kisil, *Jak obsługiwać klientów*, „Gazeta Ubezpieczeniowa” 2000).

Na podstawie tego i podobnych przykładów stwierdzono, że kopia może być utrwalona na innym nośniku niż dokument źródłowy (oryginał). Ponieważ jednak jest to informacja należąca do wiedzy o świecie, a nie o języku, wniosku tego nie dało się sformułować wyłącznie na podstawie definicji tego wyrażenia.

Niewątpliwie zadaniem językoznawców w tym zakresie jest popularyzowanie w środowisku prawniczym korzystania z korpusów językowych. Tym razem bo-

14 Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 9.09.2010 r., II OSK 1340/09, Lex nr 746475.

15 Wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Rzeszowie z 21.09.2010 r., I SA/Rz 460/10, Lex nr 611462.

wiem to nie słowniki zawiodły, gdyż definicje w nich zawarte powinny być jak najogólniejsze. A że w takich prostych przypadkach wykładni językowej mogą dokonać również niejęzykoznawcy, pokazały analizy studentów.

3. Wnioski

3.1. Z punktu widzenia prawników

Już A. Bielska-Brodziak (2009) pisała, że leksykografowie powinni pamiętać o tym, że tworzone przez nich opisy mogą mieć doniosłość prawną. W ich mocy – według niej – leży zlikwidowanie takich usterek, jak nieadekwatność definicji, niejednorodność definiowania tej samej jednostki w różnych słownikach, niedostateczne skonstruowanie elementów różniących pokrewne leksemy czy niekonsekwentne definiowanie jednostek językowych mających różne znaczenie w języku ogólnym i w przepisach prawa. Wyłączwszy z tej wyliczanki niejednorodność definiowania w różnych słownikach, która wynika z odmiennych założeń metodologicznych leżących u ich podstaw – i z punktu widzenia rozwoju metaleksykografii i rzemiosła leksykograficznego jest zjawiskiem pozytywnym – wypada przyznać Bielskiej-Brodziak rację.

Słowniki są wykorzystywane zarówno na etapie tworzenia prawa, jak i jego interpretacji – jakość legislacji zależy zatem w dużej mierze również od jakości pracy leksykografów. Dla prawników równie istotne co pełne i zrozumiałe wyjaśnienie określonego zwrotu jest choćby orientacyjne ustalenie punktu w czasie, od którego można mówić o nowym znaczeniu danego zwrotu (lub, co rzadsze, o zaniku jednego ze znaczeń dotychczasowych), stąd wydaje się, że i na te kwestie należałoby zwracać uwagę, zwłaszcza że najprawdopodobniej nowe słowniki będą dostępne przede wszystkim w wersji elektronicznej.

3.2. Z punktu widzenia leksykografów

Oczekiwanie twórców słowników wobec osób profesjonalnie z nich korzystających można otworzyć postulatem kształcenia przedstawicieli zawodów prawniczych w zakresie rodzajów i tytułów dzieł leksykograficznych (z podziałem na te, z których korzystać warto, i te, które są przestarzałe metodologicznie), wykorzystania słowników w wykładni językowej i sposobów korzystania z korpusów.

Niepokoić musi instrumentalizacja słowników, nierzadko występujących w orzeczeniach jako „ozdobniki” czy „autorytety”, i to nie tylko dlatego, że może przypominać wykorzystywanie słownika do wbijania gwoździ, ale przede wszystkim ze względu na to, że wykładnia przeprowadzona niezgodnie z warsztatem może być podniesiona w następnej instancji jako argument podważający orzeczenie. Wiele

przykładów pokazuje, że słowniki są zbyt często autorytetami, z którymi się nie dyskutuje, nawet jeżeli wnioski wyciągane na podstawie definicji są sprzeczne z intuicją językową i zdrowym rozsądkiem. Zmianie tego podejścia powinny służyć teksty kierowane do prawników, w których zwraca się uwagę na błędy popełniane przez leksykografów oraz słabe strony definicji starszego typu (tak np. Kubicka, Czelałkowska 2015).

Przede wszystkim jednak leksykografowie opracowujący słowniki ogólne (choć nie tylko) powinni mieć świadomość, że ich praca wykorzystywana jest również w sposób, który niesie za sobą konsekwencje prawne. Tym bardziej warto popularyzować słowniki nowsze metodologicznie, coraz lepiej oddające w zrozumiałych sformułowaniach znaczenia opisywanych wyrażen. Definicje okazujące się odkształceniem języka, a nie jego obrazem, prowadzić mogą do odkształceń prawa, czego konsekwencje mogą być znacznie bardziej odczuwalne, niż mogłoby na to wskazywać niewinne haselko, które niefrasobliwy autor w pośpiechu kończył tuż przed terminem oddania otrzymanego do opracowania materiału.

Literatura

- BAŃKO M., 2001, *O definicjach wielokrotnych – krytycznie*, [w:] idem, *Z pogranicza leksykografii i językoznawstwa. Studia o słowniku jednojęzycznym*, Warszawa, s. 103–110.
- BIELSKA-BRODZIAK A., 2009, *Interpretacja tekstu prawnego na podstawie orzecznictwa podatkowego*, Warszawa.
- BIELSKA-BRODZIAK A., TOBOR Z., 2007, *Słowniki a interpretacja tekstów prawnych*, „Państwo i Prawo” t. 5, s. 20–33.
- CZELAŁKOWSKA A., 2012, *Wielki słownik języka polskiego PAN jako słownik elektroniczny*, „Język Polski” XCII, s. 336–347.
- FULLER L.L., 1978, *Moralność prawa*, Warszawa.
- ISJP: M. Bańko (red.), *Inny słownik języka polskiego*, Warszawa 2000.
- KUBICKA E., CZELAŁKOWSKA A., 2015, *O definiowaniu i definicjach słownikowych z punktu widzenia wykładni językowej*, „Kwartalnik Sądowy Apelacji Gdańskiej” nr 4, s. 99–125.
- KUBICKA E., GREC K., LESZCZAK W., MITEW M., 2015, *Wykorzystanie słowników w interpretacji prawniczej – implikacje praktyczne*, „Kwartalnik Sądowy Apelacji Gdańskiej” nr 1, s. 25–50.
- MASTALSKI R., 2008, *Stosowanie prawa podatkowego*, Warszawa.
- MORAWSKI L., 2010, *Zasady wykładni prawa*, Toruń.
- MSJP: S. Skorupka, H. Auderska, Z. Łempicka, *Mały słownik języka polskiego*, Warszawa 1968.
- NKJP: Narodowy Korpus Języka Polskiego, www.nkjp.pl.
- NSJP: E. Sobol (red.), *Nowy słownik języka polskiego*, Warszawa 2002.
- PSJP: B. Dunaj (red.), *Popularny słownik języka polskiego*, Warszawa 1999.
- PSWP: H. Zgółkowa (red.), *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, Poznań 1994–2005.
- REDELBACH A., WRONKOWSKA S., ZIEMBIŃSKI Z., 1993, *Zarys teorii państwa i prawa*, Warszawa.

- SJPD: W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1958–1969.
- SJPSz: M. Szymczak (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1978–1980.
- SWJP: B. Dunaj (red.), *Współczesny słownik języka polskiego*, Warszawa 2009 [CD-ROM].
- TOBOR Z., ŻMIGRODZKI P., BRODZIAK-BIELSKA A., 2008, *Co każdy prawnik o słownikach wiedzieć powinien*, „Przegląd Sądowy” t. 7–8, s. 79–95.
- USJP: S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa 2004 [CD-ROM].
- WIATROWSKI P., 2013, *Dyrektywy wykładni prawa karnego materialnego w judykaturze Sądu Najwyższego*, Warszawa.
- WSJP: P. Żmigrodzki (red.), *Wielki słownik języka polskiego PAN*, www.wsjp.pl.
- ZALAŚIŃSKI T., 2008, *Zasada prawidłowej legislacji w poglądach Trybunału Konstytucyjnego*, Warszawa.
- ZIELIŃSKI M., 2010, *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki*, Warszawa.
- ZIEMBIŃSKI Z., 1980, *Problemy podstawowe prawoznawstwa*, Warszawa.
- ŻMIGRODZKI P., BIELSKA-BRODZIAK A., TOBOR Z., 2008, *Opis semantyczny leksemów w słowniku ogólnym i jego doniosłość prawna*, „Język Polski” LXXXVIII, s. 3–13.
- ŻUROWSKI S., 2014, *Leksykografia w pracy prawnika*, [w:] E. Kubicka, D. Kala (red.), *Kultura języka polskiego w praktyce prawniczej*, Bydgoszcz, s. 55–75.
- ŻUROWSKI S., 2015, *Leksykografia w pracy prawnika – suplement*, „Kwartalnik Sądowy Apelacji Gdańskiej” nr 2, s. 29–40.

Dictionaries on trial. Use of lexicographic works in court judgements

Summary

The paper discusses the issue of the use of lexicographic works in the process of linguistic interpretation, which causes multiple problems in the judicial practice. Omitting positive examples, we show judgements in which the decision can be considered argumentatively unsatisfactory in the area of linguistic interpretation. We hope that the presented material will help linguists and authors of Polish dictionaries better understand how their work is utilized by other users of Polish. Simultaneously, we indicate moments where judicial errors result not only from lack of knowledge or negligence on the part of the interpreters, but also from defects and inconsistencies in the results of linguistic work (e.g. from inadequate definitions or insufficient contrast between definitions of related lexemes), and insufficient familiarization of the extra-linguistic milieu with methodologically newer dictionaries and language corpora.